## *Wielbłąd – lew – dziecko*

Zarathustra dzieli ewolucję świadomości na trzy symboliczne etapy: *wielbłąd*, *lew* i *dziecko*. *Wielbłąd* to zwierzę juczne gotowe oddać się w niewolę, nigdy się nie buntuje. Nie potrafi nawet powiedzieć *nie.* Wierzy na słowo, jest wyznawcą, zwolennikiem, wiernym niewolnikiem. To najniższy poziom świadomości. *Lew* jest rewolucją. Początkiem rewolucji jest święte *nie.*

Świadomość *wielbłąda* zawsze potrzebuje kogoś, kto będzie prowadził, dawał nakazy i zakazy. Potrzeba mu dziesięciorga przykazań. Potrzeba mu religii, księży i świętych pism, bo sam sobie nie potrafi zaufać. Nie ma odwagi, nie ma duszy i nie ma tęsknoty do wolności. Jest posłuszny.

*Lew* jest tęsknotą do wolności, pragnieniem zniszczenia wszystkich więzień. Nie potrzebuje lidera, sam sobie wystarcza. Nikomu nie pozwoli rozkazywać, to by uraziło jego dumę. Może tylko powiedzieć: *ja to zrobię*. *Lew* to odpowiedzialność i ogromny wysiłek wyzwolenia z łańcuchów.

Ale i *lew* nie jest najwyższym szczytem ludzkiego wzrastania. Najwyższy szczyt jest wtedy, gdy *lew* przejdzie metamorfozę i staje się *dzieckiem*. *Dziecko* jest niewinnością. Nie jest posłuszeństwem, nie jest nieposłuszeństwem, nie jest wiarą, nie jest niewiarą – jest czystą ufnością, jest świętym *tak* mówionym egzystencji, życiu i temu wszystkiemu, co się w nim zawiera.

*Dziecko* jest szczytem czystości, szczerości, autentyczności, chłonności oraz otwartości na egzystencję. Te symbole są po prostu piękne.

### *Wielbłąd*

*Wielbłąd* jest chyba najbrzydszym zwierzęciem. Nie można pogłębić jego brzydoty, taka z niego karykatura… Wygląda, jakby wyszedł prosto z piekła.

Wybór *wielbłąda* jako symbolu najniższej świadomości jest doskonały. Najniższa świadomość w człowieku jest kaleka, chce być zniewolona. Boi się wolności, ponieważ boi się odpowiedzialności. Gotowa jest dać się objuczyć dowolnym ciężarem. Cieszy się, gdy jest obarczana ciężarem. Taka jest najniższa świadomość: obładowana wiedzą, która jest zapożyczona. Żaden godny człowiek nie pozwoli sobie na obciążanie się zapożyczoną wiedzą. Obarcza cię moralnością, którą umarli przekazują żywym, która jest dominacją martwych nad żywymi. Żaden godny człowiek nie pozwoli, żeby rządzili nim umarli.

Najniższa świadomość człowieka tkwi w ignorancji i nieświadomości, nieuważności i głębokim śnie, gdyż stale podawana jest jej trucizna wierzenia

na słowo, nigdy nie dopuszcza się wątpienia, nawet mówienia *nie.* Człowiek, który nie potrafi powiedzieć *nie,* traci godność. Dla człowieka, który nie potrafi powiedzieć *nie* – jego *tak* nic nie znaczy. Czy widzisz te implikacje? *Tak* ma znaczenie tylko wtedy, gdy wcześniej potrafiłeś powiedzieć *nie.* Jeśli nie umiesz powiedzieć *nie,* twoje *tak* jest bezsilne, nic nie znaczy.

### *Lew*

Dlatego *wielbłąd* musi zmienić się w *lwa*, gotowego umrzeć, aby tylko nie dać się zniewolić. Nie możesz z *lwa* uczynić zwierzęcia jucznego. *Lew* ma godność, jaką żadne inne zwierzę nie może się poszczycić. Nie ma skarbów i królestw – jego godność tkwi tylko w sposobie bycia: bez lęku i obawy przed nieznanym, gotów jest powiedzieć *nie* nawet ryzykując śmierć.

Ta gotowość powiedzenia *nie,* buntowniczość, zmywają z niego wszelki brud pozostały po *wielbłądzie*, wszelkie ślady kopyt, jakie zostawił *wielbłąd*. Dopiero po *lwie*, po wielkim *nie,* możliwe jest święte *tak dziecka*.

*Dziecko* mówi *tak* nie dlatego, że się boi. Mówi *tak* dlatego, że kocha, ufa. Mówi *tak,* bo jest niewinne, nie może sobie wyobrazić, że mogłoby zostać oszukane. Jego *tak* to ogromna ufność, nie wynika z lęku, ale z głębokiej niewinności. Wyłącznie *tak* może je zaprowadzić na najwyższy szczyt świadomości, do tego, co nazywam boskością. *Dziecko* szuka swojej najwyższej boskości. Żaden bóg nie będzie mu wrogiem. Nie będzie się kłaniać żadnemu bogu, samo sobie będzie panem. Taki jest duch *lwa*: absolutna wolność oznacza wolność od boga, wolność od tak zwanych przykazań, świętych pism i wszelkiej moralności narzuconej przez innych ludzi.

Rzecz jasna, pojawi się też coś w rodzaju cnoty, ale będzie to coś, co pochodzi z twego własnego, cichego głosu wnętrza. Twoja wolność przyniesie odpowiedzialność, ale ta odpowiedzialność nie będzie narzucona przez kogoś innego. Nikt nie może rządzić *lwem*, nawet Bóg nie jest już tym, kogo by on słuchał.

Człowiek o duchu buntowniczym (a bez buntowniczego ducha metamorfoza nie może nastąpić) musi rzec: *Nie, to jest moja wola – zrobię wszystko, co moja świadomość uzna za słuszne, i nie zrobię nic, co uważa ona za niewłaściwe. Poza mym własnym istnieniem, nie ma dla mnie przewodnika. Nie będę wierzył innym oczom, nie jestem ślepy i nie jestem idiotą. Widzę. Myślę. Medytuję i sam odnajduję dla siebie to, co jest słuszne, a co jest niewłaściwe. Moja moralność będzie cieniem mojej świadomości*.

***Dziecko***

*Dziecko* jest najwyższym szczytem ewolucji świadomości. Jednak *dziecko* to tylko symbol, nie znaczy on, *że dzieci* są najwyższym stanem istnienia. *Dziecko* jest tu symbolem, ponieważ bycie *dzieckiem* nie jest wyuczone. Jest niewinne – a jeśli jest niewinne, jest pełne zadziwienia. Jego dusza tęskni do tego, co tajemnicze. *Dziecko* to początek, przygotowanie – życie zawsze powinno być początkiem, uciechą i zabawą, śmiechem – nigdy powagą.

Święte *tak* jest potrzebne, ale to święte *tak* może przyjść dopiero po świętym *nie. Wielbłąd* zawsze mówi *tak,* ale jest to *tak* niewolnika. Nie potrafi powiedzieć *nie.* Jego *tak* nie ma żadnej wartości.

*Lew* mówi *nie,* ale nie umie powiedzieć *tak.* Jest to wbrew jego naturze, przypomina mu *wielbłąda*. Wyzwolił się od *wielbłąda* i mówienie *tak* przypomina mu *tak wielbłąda* i niewolę. O, nie... *wielbłąd* nie potrafi powiedzieć *nie. Lew* może powiedzieć *nie,* ale nie potrafi powiedzieć *tak.*

*Dziecko* nic nie wie o *wielbłądzie*, nic nie wie o *lwie*. Dlatego Zaratustra powiada: *Dziecko jest niewinnością i zapomnieniem...* Jego oczy są czyste i ma ono wszelki potencjał, by powiedzieć *nie.* Nie mówi tego, ponieważ ufa, nie dlatego, *że* się boi. Powoduje nim ufność, nie lęk. Gdy *tak* pochodzi z ufności, jest to największa metamorfoza, największa przemiana, na jaką możesz mieć nadzieję.

Te trzy symbole są piękne i warto je pamiętać. Pamiętaj, *że* jesteś tu, gdzie *wielbłąd*, i *że* musisz stać się *lwem*. I pamiętaj, *że* nie wolno ci zatrzymać się na *lwie*. Musisz pójść jeszcze dalej, ku nowemu początkowi, ku niewinności i świętemu *tak* – by stać się *dzieckiem*. Prawdziwy mędrzec na powrót staje się *dzieckiem*.

Krąg się zamyka: od *dziecka*, znów aż po *dziecko*. Różnica jest jednak ogromna. *Dziecko* jako takie jest w niewiedzy. Będzie musiało stać się *wielbłądem*, *lwem*, a potem wrócić do *dziecka* – ale to *dziecko* nie będzie tym samym dawnym *dzieckiem*, gdyż nie będzie w nim niewiedzy.

Musi przejść przez wszystkie doznania życia: niewolę, wolność, bezsilne *tak,* dzikie *nie...* Jednak wszystko to zapomni. Nie będzie to ignorancja, lecz niewinność.

Tamto pierwsze *dziecko* było początkiem podróży. Drugie dzieciństwo jest jej dopełnieniem. Pierwsze narodziny są narodzinami ciała, drugie są narodzinami świadomości. Pierwsze narodziny czynią cię człowiekiem, drugie narodziny czynią cię bogiem.

## *Student – uczeń – oddany – mistrz*

Są takie cztery etapy, które trzeba zrozumieć. Pierwszy – *student* – szuka *mistrza*, ale nigdy do *mistrza* nie dociera. Dociera tylko do nauczyciela. Może to być ten sam człowiek, ale *student* nie jest gotów do przemiany, do odrodzenia się. Przyszedł, by posiąść nieco więcej wiedzy. Chce stać się nieco bardziej wyuczony. Ma pytania, ale są to jedynie intelektualne pytania, nie egzystencjalne. Nie dotyczą jego życia, nie są kwestią życia i śmierci. Człowiek tego rodzaju może wędrować od jednego *mistrza* do drugiego, zbierając słowa, teorie, systemy i filozofie. Może stać się bardzo efektywny, może stać się wielkim erudytą, ale nie wie nic.

Trzeba to zrozumieć. Jest wiedza – możesz jej mieć tyle, ile chcesz, ale pozostaniesz ignorantem. I jest ignorancja, która tak naprawdę jest niewinnością – nic nie wiesz, jednak dotarłeś do miejsca, gdzie wszystko jest znane. Jest więc wiedza będąca ignorancją, i jest ignorancja będąca mądrością.

*Studenta* interesuje wiedza.

Czasem tak jest, że przybywasz do *mistrza* jako *student*, ot, z samej ciekawości, ale porywa cię jego charyzma, jego oczy, bicie jego serca. Przyszedłeś jako *student*, ale przechodzisz do drugiego etapu – stajesz się *uczniem*.

*Student* niepotrzebnie wędruje z miejsca na miejsce, od jednego świętego pisma do innego. Wiele zbiera, ale wszystko to są śmieci. Gdy wyjdzie z tego kokonu bycia *studentem* i stanie się *uczniem*, błądzenie ustaje – harmonizuje się z *mistrzem*. Sam tego nie wiedząc, ulega przemianie. Dowie się o tym dopiero później, że wszystko się zmieniło. Te same sytuacje, w których bywał w przeszłości, teraz przyjmuje zupełnie inaczej.

Wątpliwości znikają, racjonalność zdaje się być dziecinną zabawą. Życie jest o wiele głębsze, tak bardzo, że nie można tego zawrzeć w słowach. Gdy *student* staje się *uczniem*, zaczyna słyszeć coś, co nie zostało wypowiedziane: pomiędzy słowami… pomiędzy zdaniami… w przerwach, gdy *mistrz* nagle się zatrzymuje… porozumienie trwa… *Uczeń* stanowi wielki krok naprzód w porównaniu z etapem *studenta*.

W przeszłości, w czasach Upaniszadów, szkoły tajemne w Indiach nazywano *gurukula.* Słowo bardzo znaczące, oznacza ono *rodzinę mistrza*. Nie jest to zwykła szkoła, studium czy uniwersytet. Nie jest to kwestia jedynie uczenia się, lecz kwestia bycia w miłości. Nie oczekuje się od ciebie miłości do swego *nauczyciela* na uniwersytecie.

*Gurukula,* gdzie rozkwitały Upaniszady, była rodziną miłości. Uczenie się było drugorzędne, istotne było istnienia. Nie jest ważne, ile wiesz, ważne jest, na ile jesteś. *Mistrz* nie jest zainteresowany dokarmianiem twojego biokomputera, umysłu. Nie będzie powiększał twojej pamięci, bo jest to bezużyteczne. Nawet maszyna będzie w tym lepsza od ciebie.

Komputer może robić to, czego ludzka pamięć nie potrafi dokonać. Jeden komputer może pomieścić całą bibliotekę. Nie musisz czytać, wystarczy, że zapytasz komputer, a on da ci odpowiedź. Bardzo rzadko zdarza się, by coś stało się nie tak… wysiądzie elektryczność lub wyczerpią się baterie.

*Mistrza* nie interesuje uczynienie z ciebie komputera. Interesuje go uczynienie z ciebie światła dla ciebie samego, autentycznego istnienia, istnienia nieśmiertelnego – nie danie ci wiedzy, tego, co inni powiedzieli, ale wyzwolenie twojego własnego przeżywania.

Gdy *uczeń* coraz bardziej zbliża się do *mistrza*, nastaje pewien punkt przemiany: *uczeń* w pewnej chwili staje się *oddanym*. Każdy z tych etapów ma swoiste piękno. Stanie się *uczniem* było wielką rewolucją, ale to nic wobec stania się *oddanym*. W jakim momencie *uczeń* przemienia się i staje się *oddanym*? Tak bardzo żywi go energia *mistrza*, jego światło, miłość, śmiech, sama jego obecność – a on nic nie może dać w zamian. Przychodzi chwila, gdy zaczyna odczuwać tak ogromną wdzięczność, że po prostu chyli głowę do stóp *mistrza*. Nie ma nic innego, co mógłby dać – tylko siebie. Od tej chwili jest niemal częścią *mistrza*. Jest w głębokiej harmonii z sercem *mistrza*. Jest to wdzięczność, bycie pełnym podziękowania.

Czwarty etap przychodzi wtedy, gdy staje się on jednością z *mistrzem*.

Jest taka opowieść o Rinzai. Niemal 20 lat żył on ze swym mistrzem, wreszcie pewnego dnia przyszedł i usiadł na miejscu mistrza. Przyszedł mistrz, spojrzał na Rinzai siedzącego na jego miejscu. Podszedł i usiadł tam, gdzie zwykł był siadać Rinzai. Nic nie zostało powiedziane, ale wszystko zostało zrozumiane. Wszyscy byli zadziwieni: „Co się dzieje?".

W końcu Rinzai rzekł do mistrza: „Czy nie czujesz się urażony? Czy nie znieważyłem cię? Czy w jakiś sposób nie okazałem niewdzięczności?".

„Teraz stałeś się mistrzem. Dotarłeś do domu – mistrz roześmiał się. – Od *studenta* do *ucznia*, od *ucznia* do *oddania*, od *oddania* do bycia *mistrzem*. Ogromnie się cieszę, że możesz mieć udział w mojej pracy. Teraz nie muszę przychodzić tu codziennie, wiem, że jest ktoś jeszcze z tą samą aurą i z tym samym aromatem. A tak naprawdę to byłeś bardzo leniwy. To powinno stać

się trzy miesiące temu, nie możesz mnie oszukać. Od trzech miesięcy czuję, że ten człowiek niepotrzebnie dotyka moich stóp. Mogłeś usiąść na tym miejscu, a dla odmiany teraz ja mogę dotykać twoich stóp. Zebranie odwagi zajęło ci trzy miesiące".

„Mój Boże – rzekł Rinzai – a ja myślałem, że nikt o tym nie wie, że to było tylko wewnątrz mnie. A ty podajesz mi dokładną porę, kiedy to się stało. Tak, to było trzy miesiące temu. Byłem leniwy i nie miałem dość odwagi. Zawsze myślałem, że to jest niewłaściwe, wygląda nieodpowiednio".

„Gdybyś zaczekał jeszcze jeden dzień – odrzekł mistrz – uderzyłbym cię. Trzy miesiące to dość czasu na podjęcie decyzji, a ty nie zadecydowałeś... egzystencja zadecydowała".

Byłem nauczycielem na uniwersytecie. Opuściłem uniwersytet tylko dlatego, że zatrzymuje się on na pierwszym etapie. Żaden uniwersytet nie wymaga, byś stał się *uczniem*, a kwestia bycia *oddanym* czy *mistrzem* po prostu tam nie istnieje. Istnieją świątynie, które nie czyniąc cię *studentem* czy *uczniem*, narzucają ci oddanie – które będzie fałszywe, nie będzie miało korzeni. Na całym świecie, w kościołach, synagogach i świątyniach, są oddani. Ci ludzie nic nie wiedzą o byciu *uczniem*, ale stali się uczniami i oddanymi.

Szkoła tajemna jest bardzo systemowym spotkaniem z cudownością. Cudowność jest wszędzie wokół ciebie, i wewnątrz, i na zewnątrz. Potrzeba tylko pewnego systemu. *Mistrz* jedynie dostarcza tego systemu, abyś mógł powoli wejść na głębsze wody, a w końcu przejść do tego etapu, w którym znikasz w oceanie – sam stajesz się oceanem.